



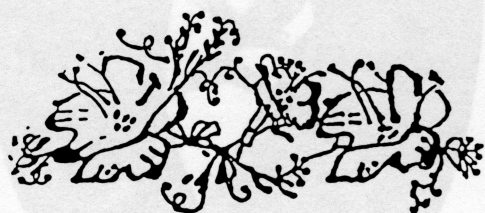
OPATOWIANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

7, 8/83, 84

LIPIEC-SIERPIEŃ

1997



W LIPCU 97

Gdy słońce
przegląda się w lustrach wód,
ziemia dyszy pokojem,
w ludzkich oczach
bezpieczeństwo i godność.

Teraz nadeszła ciemność
jak w biblijnym potopie.
Gniewne wody
demonicznie niszczą życie.

Zatonęły żniwne pola,
urodzajne ogrody.
Na dachach zatopionych domów
w potokach deszczu
bezsilni i głodni
starcy i dzieci.

Anna Zabacka

Podziękowanie

Zespół redakcyjny "Opatowianina" składa serdeczne podziękowanie Panu Jerzemu Sobczakowi za bezinteresowną pomoc w przeprowadzeniu naprawy i konserwacji maszyny do pisania. Sprawność tego sprzętu warunkuje wydawanie gazety i wspaniały gest Przyjaciela naszej redakcji pozwala nam kontynuować działalność wydawniczą.

Dwie fale

Lipcowa powódź, równie niespodziewana, co straszna w swoich skutkach, dotknęła miliony Polaków. Kataklizm, niewyobrażalny dla tych, którzy go nie przeżyli, w niektórych rejonach kraju z godziny na godzinę zamieniał w rumowisko dorobek całych pokoleń. Można stracić wiele, ale kiedy traci się dom, człowiek staje się bezsilny wobec wyzwań losu i nie chodzi tu już tylko o samą wartość materialną, kąt, w którym można znaleźć schronienie, chodzi o coś więcej. Strata domu to jakby utrata swojej przeszłości, której przecież niczym nowym zastąpić się nie da. Ale ten kataklizm na falach rozszalałego żywiołu przyniósł eksplozję ludzkiej solidarności, w najlepszym znaczeniu tego słowa. Również mieszkańcy Opatówka i gminy Opatówek pośpieszyli z pomocą dla rejonów dotkniętych skutkami powodzi. Nie podejmę się tutaj wymieniać nazwisk, form pomocy, jej organizacji - był to wspaniały zryw ludzkich serc, ludzi różnego wieku, profesji i zasobności kieszeni. Liczył się każdy grosz, każda rzecz, każdy kilogram płodów rolnych i każda chwila własnego czasu poświęcona pomocy dla ludzi tak doświadczonych przez los gdzieś tam na drugim krańcu Polski, ludzi których przecież nigdy nie widzieliśmy na oczy. To co się stało, przywraca nam wiarę w dobro, wiarę w drugiego człowieka i te wszystkie wartości, które nam Polakom pozwoliły przetrwać najgorsze dziejowe burze. Jeszcze raz pokazaliśmy, że pod pozorem braku wrażliwości, obojętności i zatracenia społecznych więzi, drze mią w nas pokłady ludzkiego dobra, których wielkość zaskoczyła nawet nas samych.

Dwie ogromne fale przetoczyły się przez naszą Ojczyznę, fala niszczycielskiej, trudnej do okiełznania powodzi i fala wielkiego zrywu ludzi dobrej woli, i nie trzeba być filozofem, żeby wiedzieć, która z nich była większa i silniejsza.

Romuald Rogoziński

O Gillerach raz jeszcze

O rodzinie Gillerów, zwłaszcza o Stefanie, pisaliśmy w "Opatowianinie" wielokrotnie. Publikujemy także utwory Stefana z Opatówka dostępne dziś tylko w nielicznych bibliotekach, niekiedy jedynie w rękopisach.

W czasie mojego pobytu w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Kórniku przeglądałam archiwum rodzinne Gillerów, składające się z dokumentów rodzinnych, wycinków prasowych o rodzinie, listów, przemówień okolicznościowych, rękopisów utworów Stefana Gillera oraz utworów publikowanych w wydawnictwach książkowych i w prasie. Znajdują się tam także obszernie konspekty lekcji języka polskiego przygotowywane przez Stefana Gillera, który przez 35 lat był profesorem kaliskich szkół.

Lektura materiałów archiwalnych w gościnnym, zabytkowym wnętrzu kórnickiej biblioteki przyniosła mi w czasy, w których żyli bohaterowie. Przed moimi oczami ukazała się rodzina o wielkich tradycjach patriotycznych, zachowująca głęboką więź pomimo rozproszenia po Europie, utrzymująca bliskie kontakty z najwybitniejszymi przedstawicielami swojej epoki.

Opatówek był dla Gillerów miejscem szczególnym. Tu urodziło się pięcioro dzieci Jana Kantego Gillera - oficera napoleońskiego i wieloletniego burmistrza Opatówka oraz jego żony Franciszki ze Szpadkowskich. Tutaj mieszkała najstarsza z rodzeństwa - Józefata Palemona i pod koniec życia najmłodszy - Stefan January.

Dlatego w dalszym ciągu będziemy pisali o rodzinie Gillerów.

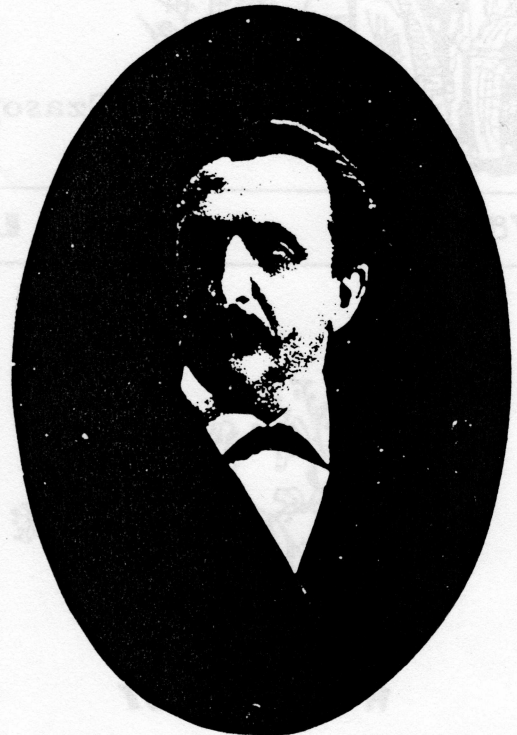
Dzisiaj publikujemy wspomnienie pośmiertne o Stefanie Gillerze napisane przez nauczyciela szkoły w Opatówku Alfonsa Jaskułowskiego i opublikowane w Gazecie Kaliskiej nr 15 z 21 lutego 1918 roku.

Jadwiga Bunclerowa

Wspomnienie. (Stefan z Opatówka).

Dnia 27 stycznia r.b., po krótkiej chorobie, opatrzony świętymi Sakramentami, rozstał się z tym światem w rodzinnym Opatówku ś.p. Stefan Giller /Stefan z Opatówka/, poeta i pisarz, profesor emeryt Kaliskiego Gimnazjum. Urodzony w Opatówku dnia 2 września 1833 roku, jako syn Jana Kantego, legionisty i oficera 4-go pułku ułanów polskich, napoleonisty i Franciszki ze Szpadkowskich, ś.p. profesor Giller, po

ukończeniu szkół elementarnych w rodzinnym Opatówku, oddany został do Kalisza. Po ukończeniu szkół kaliskich, gdy nie było Uniwersytetu w kraju, więcej się sam kształcił i wkrótce został adiunktem archiwum akt dawnych. Następnie, złożony egzamin w Komitecie egzaminacyjnym Komisji Oświecenia na nauczyciela gimnazjum, otrzymał nominację do Kalisza, gdzie także dosłużył się emerytury.



STEFAN JANUARY GILLER

W gimnazjum ś.p. profesor Giller wykładał literaturę i dzieje Polski, wkładając w tę pracę całą duszę i zyskując sobie zasłużenie wdzięczność i miłość uczniów. W godzinach, wykradanych tym obowiązkom, pisywał poezję. Pierwsze jego utwory poetyckie ukazały się w Czytelni Niezależnej, redagowanej przez jego starszego brata Agatona. Następnie ś.p. profesor Giller drukował swe poezje w różnych czasopismach polskich, zarówno w Królestwie, jak i za kordonem. Zamieszczały je: Tygodnik Ilustrowany, Tygodnik Powszechny, Biblioteka Warszawska, Kronika Rodzinna, Dziennik Poznański, Tydzień Piotrkowski, Kurier Warszawski itd. Poemat ś.p. profesora Gillera "Jan Kochanowski w Czarnolesie" zyskał w 1881 r. pierwszą nagrodę na konkursie poetyckim, ogłoszonym w Warszawie. Rzecz ta wyszła osobno w tymże roku, nakładem Kuriera Poznańskiego. Ogłosił też ś.p. profesor Giller szereg utworów dramatycznych, jak: "Nowe drogi", "Licytacja i zajazd" i inne. W "Dzienniku Poznańskim" i w "Niwie" drukował powieść z wieku XVII p.t. "Pokutnicy". Wiele jego nowel zamieściły: Ateneum, Niwa, Gazeta Kaliska, Nowa Reforma itd. Wiele utworów ś.p. profesora Gillera, zarówno wierszem, jak prozą, niezależnie od ukazania się w czasopismach, wyszły oddzielnie: w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Berlinie.

Niektóre z tych książek /np. nowela "Do ostatniej kropli"/ miały po kilka wydań. Prace swe ogłaszał ś.p. profesor Giller przeważnie pod pseudonimem "Stefan z Opatówka", czasem podpisywał je nazwiskiem "Stefan January Sulita".

Piotr Chmielewski wygłosił o działalności literackiej ś.p. profesora Gillera sąd następujący:

"Stefan Giller zawsze się starał o język nie tylko poprawny, ale piękny, a niekiedy wytworny; pisał wtedy, gdy czuł potrzebę wyrażenia jakiegoś uczucia czy poglądu, obchodzącego ogół społeczeństwa; niekiedy umiał pomysły swoje przyoblec w prawdziwie poetycką szatę. Jest w nim dużo z Wincentego Pola, lecz nie można go wcale nazwać jego naśladowcą; rychło bowiem porzucił formę gawędy, ażeby o staranniejsze kształty poetyckie potrafić. Szerzył uczucie zdrowe, myśli szlachetne, poglądy rozumne, więc, choć nie należy do wydatnych twórców, zaliczyć go należy do bardzo cennych i bardzo pożytecznych pracowników na polu literatury i oświaty".

Od młodych lat ś.p. profesor Giller zmuszony był kształcić się o własnych siłach, zarabiać na swoje utrzymanie i prócz tego pomagać owdowiałej matce.

Po ukończeniu szkół i otrzymaniu posady ś.p. profesor Giller wstąpił w związki małżeńskie z Teresą Rerens, córką dyrektora Fiedlerowskiej fabryki sukna w Opatówku, swoją pierwszą miłością, kobietą znaną i bardzo miłosierną, z której dochował się 2-ech synów i 4 córki, z których obaj synowie i jedna córka pomarli w młodym wieku, dwie córki starsze umarły w późniejszych latach, a obecnie pozostała tylko jedna średnia córka, która od początku wojny znajduje się w Rosji. Po 10 latach pożycia zmarła ś.p. profesorowi Gillerowi pierwsza żona, a sam dla pozostałych sierot musiał być ojcem i matką. Po 17 latach wdowieństwa, gdy starsza córka ś.p. Jadwiga wyszła za mąż za profesora kaliskiego gimnazjum Wasilewskiego, ś.p. profesor Giller wstąpił w powtórne związki małżeńskie z Anną Skibińską, kobietą wielkich staropolskich cnót i wielkiej zacności i miłosierdzia. Dzieci z powtórnego małżeństwa nie miał.

Po dwudziestu latach małżeństwa ś.p. profesor Giller ponownie owdowiał, wtedy opuścił Kalisz i przeniósł się do Warszawy, ale niedługo mieszkał w Warszawie, bo tylko 3 miesiące, a przebywszy ciężką chorobę w Warszawie, pod opieką starszej córki ś.p. Wasilewskiej, przyjechał do Opatówka i tu się osiedlił w ojcystym domu.

Córka starsza, ś.p. Wasilewska, sama będąc bardzo chorą i czując się bliska śmierci, zostawia ś.p. profesora Gillera pod opieką swej przyjaciółki p. Jadwigi Sadowskiej, wzięwszy od niej słowo, że ojcem do śmierci opiekować się będzie, co też ta najsumienniejsz wypełniła.

Przed opuszczeniem Kalisza otrzymał ś.p. profesor Giller w upominku od kolegów i uczniów bogato oprawny album z piękną dedykacją pióra posła Ziemi Kaliskiej A. Parczewskiego.

Ś.p. profesor Giller zamieszkał w Opatówku w tym samym domu, gdzie się urodził, tam zajął się restauracją spustoszonego rodzinnego domu, ale mimo tego w wolnych chwilach zasiliał jeszcze swymi utworami różne wydawnictwa, między innymi: Kalendarz na Szkołę Rzemiosł, a potem Kalendarz Kaliski.

Ś.p. profesor Stefan Giller zyskał sobie w Opatówku ogólny szacunek, miłość i przywiązanie; na wieść o zasłabnięciu ś.p. profesora Gillera było w miasteczku ogólne poruszenie, każdy pytał: "czy naszemu profesorowi nie lepiej", zaś wiadczyło o tym bardzo liczne zgromadzenie się całej ludności wszystkich wyznań jak na eksportację, tak i na pogrzeb naszego Nestora poetów i-jak opowiadają-podobnie licznego zgromadzenia na pogrzeb nie pamiętają najstarsi ludzie w Opatówku.

Ś.p. profesor Giller do ostatniej chwili swego życia był zupełnie przytomny, wyświadał się, przyjął św. Sakramenty, modlił się często w ostatnich dniach, dziękował serdecznie swej opiekunce za troskliwą opiekę i poleciwszy ją opiece Boskiej, usnął w Bogu snem sprawiedliwych.

Oby Mu lekką była ziemia Polska, którą tak bardzo ukochał.

Kończę wspomnienie o ś.p. profesorze Stefanie Gillerze słowami drugiego naszego poety Teofila Lenartowicza, a przyjaciela ś.p. profesora Gillera:

Przechodniu, obyś w Polskę jak ten zmarły
wierszył,
idź i czyń-dobry przykład serce twe ośmielił
Jak on czynem i słowem miłość kraju szerzył,..
Lecz, jeżeli w Ojczyznę zwątpiłeś do końca,
Odejdź, a cieniem swoim nie zasłaniaj słońca.

Alfons Jaskułowski
nauczyciel w Opatówku



Pogrzeb Stefana Gillera w Opatówku

31.01.1918 r.

NEPOMUCYN TOMASZEWSKI

1859-1939

cd.

Młyn był zbudowany na wzór amerykański, to jest w ryglówkę. Miał szereg okien, przez co był widny wewnątrz. Od 1922 r. posiadał generator prądu stałego do oświetlania wnętrza młyna, domu mieszkalnego, budynków gospodarczych i podwórka. W trakcie wznoszenia młyna na solidnym kamiennym fundamencie podjęto równocześnie na wielką skalę roboty ziemne dla całkowitej zmiany kierunku napływu wody i napędzania nią kół wodnych.

Zlikwidowano istniejący dotychczas zbiornik wodny spiętrzający wodę do napędzania kół, wybudowano, poprzez odpowiednie obwałowanie nowy zbiornik i drewniane stawidła, które wzmocnione zostały kilkudziesięcioma wbitymi w dno palami dębowymi, przy użyciu ręcznej baby.

Wykopano na długość około 300 metrów nowe koryto rzeki i zasypano część starego koryta oraz część starego zbiornika, na którym powstała łąka. Przy ówczesnej technice w postaci łopaty, oskardu, taczki i wozu konnego wydobyte tysiące m³ gruntu i przemieszczenie go na kilkadziesiąt metrów należy uznać za przedsięwzięcie kolosalne i czasochłonne.

Następnie został wybudowany duży dom mieszkalny z bali drewnianych, kryty strzechą słomianą. Budynek miał dwa mieszkania. Przy jego wznieszeniu najpierw na Pieczyskach kupiono dom drewniany, rozebrano go i przewieziono do Osady Cienia, następnie dokupiono drewnianych bali i całość zmontowano na podwalinie drewnianej, opartej na pojedynczych głazach kamiennych. Istniał 80 lat.

Po kilku miesiącach Nepomucyn zabrał się do budowy obory z chlewnią, w części murowanej z dachem słomianym oraz do budowy szopy na narzędzia i drewno opałowe. Utworzono drugie podwórko, na którym stanęła olbrzymia drewniana stodoła o konstrukcji ryglowej i murowana stajnia z ohlewnią.

Budownictwo drewniane było wówczas bardzo powszechne ze względu na łatwą dostępność, taniść i ciepłochłonność materiału budowlanego.

Ze względu na poniesione przez Nepomucyna olbrzymie koszty przy wznoszeniu obiektów podjęta została w jego rodzinie żelazna dyscyplina oszczędnościowa. Dzieci i dorośli jedli przez długie lata razowy chleb i chodzili nawet od święta w caggowych ubraniach, przyjętych na wsi jako ubiór roboczy.

Zarzucono wreszcie bardzo ekstensywną trójpolową metodę uprawy ziemi i rozpoczęto uprawę pól, które co roku miały być obsiane, bądź obsadzone okopowymi.

Kiedy po latach dorósł najstarszy syn Nepomucyna Józef, ożenił się z panną Marią Rudowicz z

zamożnej rodziny z Pólka pod Kaliszem /obecnie przedmieście Kalisza/.

Trudności gospodarcze na zapisanym mu majątku spowodowały zaciągnięcie przez Józefa pożyczek pieniężnych celem doprowadzenia gospodarstwa do równowagi. Warunki ekonomiczne jednak nie pozwoliły Józefowi na spłacenie długów w określonym terminie, wobec czego wierzyciele wystawili majątek na licytację.

Po latach ciężkiej pracy i powrotu do równowagi oraz po odzyskaniu przez państwo polskie niepodległości Urząd Gminy w Opatówku zwrócił się do Nepomucyna o udzielenie pożyczki na zakup w rynku w Opatówku 3 kondygnacyjnego budynku, będącego w ubiegłym wieku magazynem wełny dla fabryki sukna, celem przebudowania na szkołę powszechną 7 klasową.

Nepomucyn pożyczył żadaną sumę, lecz nie zabezpieczył się w umowie odpowiednim zapisem, co miało ten szkodliwy dla niego skutek, że po powstałej niebawem szalonej inflacji otrzymał zwrot pożyczonej sumy, lecz o wartości wówczas 1 koguta.

Była to dla Nepomucyna zupełna klęska. Żałował, że tego budynku nie kupił dla siebie, jako lokaty zgromadzonego kapitału.

Młyn pracował, ale zarabiał pieniądze na jednym kole, gdyż nastąpiła utrata, ze względów klimatycznych, zasobów wody, której ledwo starczyło dla jednego koła i to z przerwami.

W 1932 r. jedno koło wodne zostało rozebrane. W roku 1927 Nepomucynowi zmarła nagle na serce żona Antonina w wieku 62 lat. Był to wstrząs nie tylko dla Nepomucyna ale dla całej rodziny. Zostały podjęte decyzje zawarcia niezwłocznie związku małżeńskiego przez dwóch jego synów, starszego Konstantego i młodszego o 10 lat Stanisława. Starszy ożenił się z Antoniną Gibusówną z Michałowa, a młodszy z Michałką Chojnacką z Cieni.

W 1935 r. Nepomucyn zlecił geodetom z Kalisza dokonanie pomiaru i podziału gruntu na dwie równe części, w tym stawów rybnych, budynków oraz inwentarza żywego i martwego. Młyn miał być do spółki. Zapisem notarialnym Nepomucyn zapewnił sobie zarządzanie całością do swojej śmierci. W tym stanie prawnym Stanisław zajmował się wszystkimi gruntami i stawami a Konstanty młynem.

Lata biegły szybko i niebawem nastąpił rok 1939, w którym 1 września wybuchła wojna. Nepomucyn około 15 września zachorował i nie wstawał z łóżka. W dniu 27 września o godzinie 8³⁰ nastąpił zgon. Nepomucyn, będąc całkiem przytomny, w sposób bezszymerowy, cichy i spokojny zakończył życie w wieku przeszło 80 lat.

Był mężczyzną wysokim /180 cm/ o niebiskich oczach /kwiat lnu/, białych włosach, sumiastych wąsach, gładkiej jak na swój wiek twarzy, mocno pochylonej sylwetce, chodzącym zawsze z laską, o silnym głosie, bardzo wesoły w ra-

dosnych chwilach, niesamowicie uparty, władcozy, bardzo rzetelny i uczciwy, wspomagający potrzebujących, bezwzględny w egzekwowaniu swoich należności i uprawnień. Był już prawie bezzębny, używający stale tabaki do nosa.

Swoje wnuki, które go bardzo kochały i on też je bardzo kochał i bez których nie mógł żyć, często karmił dla ich dobra. Uczył je pacierza i pilnował, żeby go nie przepuściły. Uczył także alfabetu przed pójdciem jeszcze do szkoły. Codziennie interesował się postępem w nauce, gdy już chodzili wnuki do szkoły,

W październiku 1940 r. Niemcy wysiedlili Konstantego i Stanisława z rodzinami na przeszło 4 lata do wsi Tomaszew gm. Jabłonna, pow. Warszawa na miejsce kolonizatorów niemieckich, którzy zostali przesiedleni do Wielkopolski i na Pomorze. Tam bracia otrzymali odpowiednio 3 i 2 hektarowe gospodarstwa. Obecnie wieś ta leży w granicach Warszawy Pragi Północ.

Młyn i gospodarstwo w Cieni zostało przez osadnika niemieckiego Adama Neubeckera pochodzącego gdzieś z rumuńskiego Podola zniszczone.

Pracujący jako młynarz od 1935 r. bratanek Konstantego i Stanisława, pochodzący ze Stawu, Leon Tomaszewski zbiegł przy końcu 1941 r. z Cieni, gdyż czekało go aresztowanie za to, że przyjmował do mielenia zboże od Polaków, co było surowo zabronione. Przeprowadzona kontrola niemiecka ujawniła to, za co właściciel Niemiec otrzymał karę 10 miesięcy więzienia a Leona czekał obóz koncentracyjny. Po ucieczce przybył do protektoratu do swoich stryjów do wsi Tomaszew. Tam wstąpił do Armii Krajowej. W 1942 r. uczył w Warszawie na tajną podchorążówkę wojskową. Pewnego razu został schwytany w obławie niemieckiej na ulicy i wywieziony do Ostródy, pracował na kolei a następnie został wywieziony do Berlina, gdzie w wyniku nalotu alianckiego w sierpniu 1943 roku zginął wraz z kilkunastoma Polakami w piwnicy domu od kurzu, który wszystkich siedzących pod ścianą udusił. Miał 23 lata, pochowano go w Berlinie pod pseudonimem "Konstanty Murach" /było to jego konspiracyjne nazwisko/.

Młyn zdevastowany przez kolonistę niemieckiego /wyprzedane maszyny i ogólne zaniedbanie/ popadł w ruinę, gdyż po powrocie z wysiedlenia właściciele Konstanty i Stanisław nie mieli za co go odbudować. Około 1965 roku został rozebrany. Młyn stał na tym placu około 250 lat.

Istniejące po wojnie i wysiedleniu dwa gospodarstwa działały już bez młyna. Należy tu nadmienić, że w pewnym okresie, obecnie niemożliwym do ustalenia, Nepomucyn posiadał również oprócz młyna wiatrak na górze, w kierunku drogi do Cieni. Należy się domyślić, że wiatrak został zakupiony, przewieziony w częściach i zmontowany w czasie po pożarze młyna. W niedługim czasie został sprzedany i wywieziony.

W 1958 roku zmarła nagle w wieku 60 lat żona Konstantego Antonina, a w 1967 roku zmarł też nagle Konstanty w wieku 77 lat.

W 1959 roku zmarła na raka w wieku 59 lat Michalina, żona Stanisława, W 1984 roku zmarł na raka Stanisław w wieku 84,5 lat.

Trzeba nadmienić, że Stanisław był uczestnikiem dwóch powstań: trzeciego powstania śląskiego w 1921 roku, w którym odniósł rany skazujące go na inwalidztwo do końca życia oraz powstania warszawskiego w 1944 roku.

Po Konstantym została córka Józefa z mężem Sylwestrem Pokojowym z Goliszewa, którzy zmarli w 1996 roku. Józefa w lipcu w wieku 66 lat, Sylwester we wrześniu w wieku 72 lata. Obecnie spadkobiercą jest syn Andrzej z żoną Danutą.

Po Stanisławie została córka Stefania wraz z mężem Janem Witkowskim z Tłokini, którzy zmarli: Jan w 1980 r. w wieku 59 lat, a Stefania w 1984 roku w wieku 54 lata.

Po Stefanii została na gospodarstwie córka Barbara wraz z mężem Józefem Spież z Michałowa, który w maju 1994 r. zmarł na białaczkę w wieku 46 lat.

Na tym wspomnienie o Nepomucynie i o najbliższym kręgu osób z jego otoczenia zakończył jego wnuk i syn Stanisława

Jan Tomaszewski



Leon Tomaszewski / z prawej / ze swoim przyjaciелеm Leonardem Walczakiem / Nadkiem /

Jerzy Wronowski

1908 – 1944

Charakter i wrażliwość każdego człowieka są ukształtowane nie tylko przez cechy wrodzone, wychowanie w rodzinie i środowisku społecznym, ale także przez miejsce urodzenia.

Kalisz – miasto o bogatej przeszłości, położone w ramionach Prozny, otoczone terenami o malowniczej rzeźbie i urozmaiconym krajobrazie – zawsze sprzyjał kształtowaniu się wrażliwych charakterów. Tutaj przyszło na świat wielu artystów – malarzy, grafików, muzyków, poetów i pisarzy.

Wśród artystów o kaliskim rodowodzie znajduje się Jerzy Wronowski – malarz, którego twórczość cieszyła się uznaniem krytyków i miłośników sztuki. Urodził się w Kaliszu w 1908 roku i już od najmłodszych lat wykazywał zdolności plastyczne. Późniejsze studia w dziedzinie sztuki stosowanej, zainteresowanie sztuką i literaturą, wielka aktywność życiowa i wrażliwość na piękno ukształtowały dojrzałego artystę. Był on autorem doskonałych obrazów olejnych i akwarelowych. Jedną z form jego twórczości było zdobnictwo wnętrz kościołów. Uczestniczył w zespole, który pod kierownictwem prof. Józefa Mehoffera opracował wnętrze neogotyckiego kościoła parafialnego w Turku. Wspólnie ze swoim kolegą Walczyńskim wykonał prace malarskie w kościele w Pamięcinie. Niestety wybuch wojny nie pozwolił na realizację projektu w kościele w Krzymowie.

Jerzy Wronowski uczestniczył w wielu wystawach, na których jego obrazy uzyskiwały wysokie oceny krytyki. Jego nazwisko wymieniano wśród nazwisk najwybitniejszych polskich malarzy. W recenzji wystawy zorganizowanej w warszawskiej "Zachęcie" w przededniu wybuchu wojny prof. Tadeusz Pruszkowski tak pisał:

"Obecną wystawę plastyki mocno podpięra prawdziwym talentem Jerzy Wronowski. Wystawił trzy obrazy, z których aż dwa możemy zaliczyć do najlepszych prac na "Plastyce". Wronowski ma temperament malarski, maluje gwałtownie i energicznie, co nie wystarczyłoby do zainteresowania się jego dziełami. Ważniejsze jest to, że Wronowski maluje z pasją, niezmierznie energicznym pędzlem, potrafi z wielką trafnością umieścić plamę koloru i podkreślić tak, że owa śmiała technika podobna do mistrzowskiego serwisu tenisowego zadziwia brakiem uderzeń i wysłań niedanych.

Sztuka polska posiada kilku malarzy z temperamentem, jak: Wyczółkowski, Noakowski, Krzyżanowski, Pautsch. Wronowski należy do tego samego „gatunku”.

Wojna miała tragiczne następstwa dla malarza: nie zrealizowane projekty artystyczne, wysiedlenie, więzienie za działalność dywersyjną i śmierć w wieku 36 lat w pierwszych dniach powstania warszawskiego. W czasie wojny zaginęła

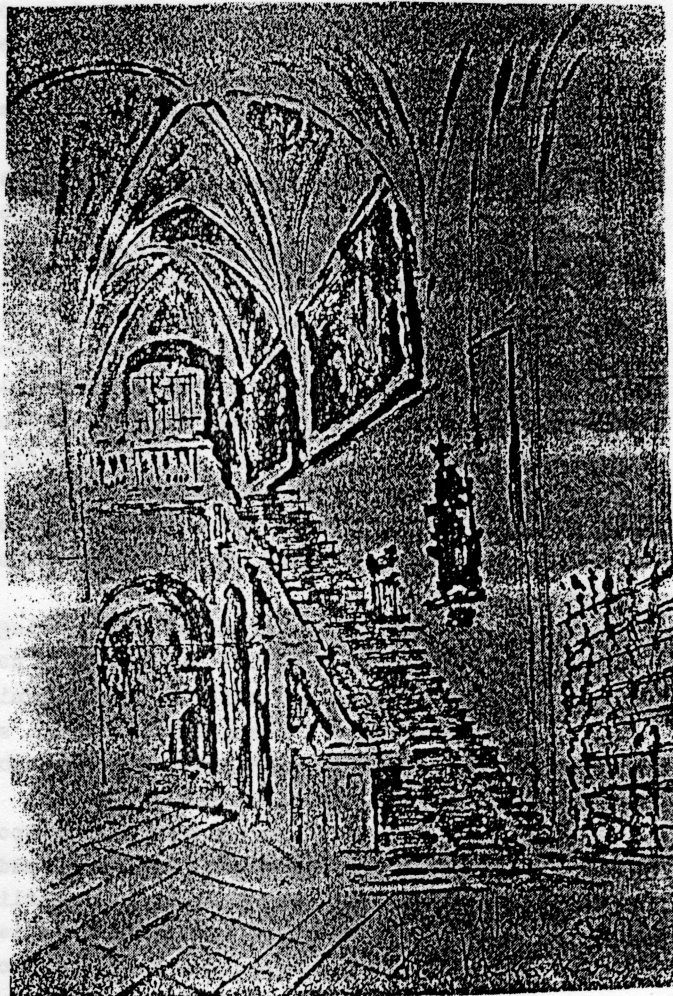
poważna część dorobku twórczego artysty oraz wiadomości o nim i jego pracach.

Dziś jest artystą prawie nieznanym. W Kaliszu można zobaczyć tylko jedną jego pracę – monotypię przedstawiającą fragment Wawelu wykonaną w 1940 r. Nie wspomina o nim "Słownik grafików Poznania i Wielkopolski XX w." Jarosława Mulczyńskiego wydany w Poznaniu w 1996 roku.

O tym zapomnianym wybitnym artyście wspominam między innymi dlatego, że pracował on także w Onatówku. W latach trzydziestych malował prezbiterium kościoła parafialnego. Polichromia Wronowskiego przedstawiająca kadzielnice po obu stronach ołtarza oraz elementy dekoracyjne została zamalowana w czasie odnawiania kościoła na początku lat siedemdziesiątych. I tylko niektóre przewodniki turystyczne wspominają o jakoby istniejącej jeszcze w kościele opatowskim polichromii Jerzego Wronowskiego.

Jadwiga Bunclerowa

Informacje o Jerzym Wronowskim zaczerpnęłam z artykułu Władysława Wierchowackiego opublikowanego w "Ziemi Kaliskiej" nr 4 z 1958 roku.



Fragment Wawelu — monotypia

KROPLA WODY

Powódź, która w lipcu 1997 r. rozpoczęła swoje żniwo, przekroczyła wszelkie oczekiwania co do czasu, wysokości poziomu wody oraz obszarów, jakie ogarnęła. Wyrządziła wielkie straty w gospodarce, infrastrukturze miast i wsi. Spowodowała szkody fizyczne ale również psychiczne. Wielu ludzi straciło wszystko i pozostało bez środków do życia oraz normalnego funkcjonowania.

Sytuacja ta wyzwoliła wiele pozytywnych reakcji oraz spontanicznych akcji wśród tych, których kataklizm ominął, bezpośrednio nie dotyczył. Pomoc była bardzo różna. Mieszkańcy gminy Opatówek bardzo licznie włączyli się do akcji. Ludzie przekazywali dary, gromadzili je w Gminnym Ośrodku Kultury, przygotowywali do transportu, konwojowali je podczas drogi, dbali o to, aby na czas trafiły w odpowiednie miejsca do gminy Lubsza, woj. opolskie, do Św. Katarzyny, województwo wrocławskie i wiele innych miejscowości, do których mieszkańcy Opatówka również indywidualnie, nie w zorganizowanych grupach spieszyli z pomocą. Zbiórkę pieniędzy w całej gminie przeprowadzili strażacy i PCK.

Pomocą była również wizyta 49 dzieci z Kłodzka i okolic, które od 10 sierpnia do 24 sierpnia przebywały w internacie ZSR w Opatówku, a wcześniej były gośćmi stacji harcerskiej Komendy Hufca ZHP Opatówek w Gołuchowie.

Dzieci przyjęto serdecznie i ofiarowano im nie tylko mieszkanie, posiłki, ale przede wszystkim ciepłą atmosferę, dużo serca. Wspaniałe wyżywienie przygotowane przez panie kucharki pochodziło od rolników, sponsorów. Nie zabrakło chyba tylko ptasiego mleka.

Dzieciom zorganizowano atrakcyjne zajęcia prowadzone przez nauczycieli szkół z gminy Opatówek a także spoza Opatówka.

Nauczyciele, podobnie jak i personel pomocniczy, pracowali nieodpłatnie.

Dzieci, dzięki hojności sponsorów, mogły zwiedzić Kalisz wraz z jego zabytkami oprowadzani przez przewodnika. Odwiedziły także Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku i Bibliotekę oraz Rezerwat Archeologiczny w Biskupinie.

Atrakcją był również wyjazd na kryty basen do Leszna. Rajd pieszy z Opatówka do Chełmc oraz panorama części gminy z wieży przekaźnikowej pozostawiły na pewno u uczestników wspomnienia o Opatówku.

Dzieci odwiedziły również Łódzki Ogród Zoologiczny, zwiedziły Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu, obejrzały ciekawy film, a dyskotekom i zabawom nie było końca.

Wytwórnia lodów "Augusto" zapoznała dzieci z technologią produkcji oraz poczęstowała wyrobami finalnymi.

Spotkanie przy ognisku w Leśniczówce w Rożdżalach pozwoliło na wypoczynek po dość intensywnym programie oraz wrażeniach na ostrowskich Piaskach oraz lotnisku w Michałkowie.

Ludzi, którzy włączyli się w akcję na rzecz ofiar powodzi, była cała rzesza.

Nie sposób ich wymenić, żeby kogoś nie pominąć. Sądzę więc, że wybaczą mi wszyscy, że nie podaję żadnych nazwisk.

Wszak nie o to chyba chodzi. Najważniejsze, że każdy robił to, co dyktowało mu jego serce i sumienie.

Tomasz Rogoziński



Tereny dotknięte powodzią w lipcu 1997 r.



Kronika Ochotniczych Straży Pożarnych 1864-1997

cd.

Twórczą działalność Ochotniczych Straży Pożarnych przerwała II wojna światowa. W okresie okupacji Niemcy grabili wartościowy sprzęt gaśniczy, instrumenty muzyczne, niszczyli sztandary, portrety, kroniki, to wszystko co przedstawiało wartości narodowe i historyczne.

Niemcy faszystowskie nie zdołały jednak złamać ducha i patriotyzmu wśród polskich strażaków, którzy od pierwszych dni okupacji dzielnie walczyli z licznymi pożarami, jakie miały miejsce w naszych miastach i wsiach.

Strażacy wraz z całym społeczeństwem, z narażeniem życia podjęli zdecydowaną walkę na różnych płaszczyznach ze zniechęconym wrogiem, - Wielu z nich zapłaciło najwyższą cenę - cenę życia.

Po ponad pięciu latach wojennej gehenny, w styczniu 1945 roku, Ziemia Kaliska odzyskuje upragnione wyzwolenie, które rozpoczyna nowy etap rozwoju ochotniczych straży pożarnych.

Ziemia Kaliska kolebką straży pożarnych

Z kroniki miasta Kalisza wynika, że już w 1696 roku burmistrz Adam Czernieniewicz nabył dla miasta mosiężną sikawkę do gaszenia pożarów za 429 złp. "na parze kółek okowanych wystawioną i pomykającą się". Przechowywano ją w pomieszczeniu przy schodach wejściowych do ratusza. Nad sikawką nadzór miała Brać Strzelecka Młodszych, stanowiąca niewątpliwie zorganizowaną straż ogniową Kalisza.

Pierwsze organizacje strażackie powstały w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX wieku. Przędowały w tym względzie przede wszystkim duże miasta. Pierwsza ochotnicza straż pożarna założona została 25 listopada 1864 r. w Kaliszu z inicjatywy miejscowego obywatela Karola Puscha, który własnym sumptem wyposażył straż w uniformy organizacyjne i najbardziej niezbędne do gaszenia pożarów przyrządy.

On też został pierwszym naczelnikiem straży, a jego zastępcami byli mieszczanie kaliscy Biderman i Ehm.

Powołano także 5 oddziałów strażackich. W chwili organizowania się, straż liczyła 30 członków, ale już w parę miesięcy później liczba ta wzrosła do 118 osób członków czynnych. Poza tym do straży należało zawsze kilkudziesięciu członków honorowych, którzy w tamtym okresie pełnili funkcję członków wspierających. Wśród nich byli przedstawiciele różnych zawodów, a więc: właściciele domów i fabryk, urzędnicy, lekarze i adwokaci, kupcy, rzemieślnicy i robotnicy przemysłowi.

Do straży należeli ludzie najbardziej aktywni społecznie i światli, "obywatele legitymujący się przynajmniej wykształceniem elementarnym". Straż cieszyła się dużym uznaniem i autorytetem w środowisku, do czego przyczyniła się niewątpliwie jej skuteczna walka z pożarami. Swoją pierwszą chrzest bojowy przeszła 11 marca 1865 roku, podczas gaszenia pożaru na Chmielniku.

W latach 1865-1881 wzywana była do gaszenia pożarów 107 razy, przy czym niejednokrotnie do odległych miejscowości, leżących niekiedy poza granicami guberni kaliskiej.

Podstawę materialną działalności straży stanowiły składki członkowskie, dotacje z kasy miejskiej w wysokości 400 rub. oraz procenty wpływające od kapitału wysokości 1500 rub. dokonanego w formie zapisu na rzecz straży przez mieszczanina Czyżewskiego.

Wyposażenie bojowe straży kaliskiej, jak na owe czasy, było nowoczesne i wystarczające. Składało się z 5 sikawek, z których każda wyposażona była w wąż tłoczony konopny o długości ok. 60 metrów, 1 wóz rekwizytowy i 1 wóz dla toporników, 2 długie drabiny, 1 drabina składana, 6 drabin z hakami, 1 pomost gzymsowy do wchodzenia na dach, 2 wozy do spuszczenia zagrożonych ludzi, 3 aparaty do oddychania, apteczka i nosze dla rannych. Ponadto straż wyposażona była w liny, łopaty, bosaki, siekiery oraz trąbki i dzwony alarmowe. Straż posiadała również swój sztandar i 12 proporców. Członkowie czynni straży nosili uniformy organizacyjne składające się z bluzy płóciennej białej, hełmu pokrytego lakierowaną skórą, na którym umieszczony był herb miasta, z pasa, topora i sznura z zatrzaśnikiem. Straż opierała swą działalność na ustawie normalnej zatwierdzonej dla tego rodzaju stowarzyszeń. Przyjmowanie do straży nowych członków dokonywał Zarząd na podstawie rekomendacji 4 członków. W 1881 roku podjęto pierwsze kroki w celu zbudowania domu strażackiego do przechowywania licznego sprzętu pożarniczego. Władze miejskie oddały na cele straży plac pod budowę tak potrzebnej remizy, która budowana była w czynnie społecznym oraz ze składek obywateli miasta.

Straż kaliska dzień 25 listopada obchodziła bardzo uroczystie jako rocznicę swego powstania. Z tej okazji odbywały się walne zebrania stowarzyszenia, capstrzyki, zabawy towarzyskie. Straż szczególnie uroczystie obchodziła dzień św. Floriana - patrona strażaków i zazwyczaj po nabożeństwie w kościele, urządzała zamiejskie wycieczki.

Aktywność kaliskiej straży w walce z pożarami miała ogromne znaczenie na organizowanie straży ogniowych w małych miasteczkach i wsiach guberni kaliskiej.

cdn.

Aleksander Korzeniowski

Waldemar Pawlak wśród strażaków

MUZEUM ZAPRASZA

W niedzielę 13 lipca w godzinach popołudniowych w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku, z okazji czynnej Strażackiej Wystawy, gościł Dh Waldemar Pawlak Prezes Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, Prezes Naczelnego Komitetu Polskiego Stronictwa Ludowego.

Strażacy powitali swego Prezesa staropolskim ~~z~~ wyczajem, chlebem i solą, a najmłodsi strażacy wręczyli wiązanek czerwonych róż. Do powitania dostojnego gościa włączyła się również delegacja Gminnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych i Kół Gospodyń Wiejskich wręczając różnobarwny bukiet kwiatów.

Wśród witających gościa była młodzieżowa orkiestra dęta OSP z Opatówka, która swym repertuarem uświetniła całą uroczystość. Krótki pobyt Dha Waldemara Pawlaka w Opatówku sprowadził się tylko do spotkania z licznym gronem strażaków, władzami samorządowymi i zwiedzenia Wystawy Strażackiej. W części oficjalnej spotkania prezes Zarządu Gminnego Zw. OSP - Aleksander Korzeniowski - w swym wystąpieniu zaprezentował dorobek Ochotniczych Straży Pożarnych i najważniejsze działania na polu ochrony przeciwpożarowej oraz działalność społeczną na wielu odcinkach życia społecznego i gospodarstwa.

Miłym akcentem spotkania było wręczenie odznaczeń strażackich, srebrnych medali "Za zasługi dla Pożarnictwa", które otrzymali: Władysław Kościelniak - sympatyk strażaków, autor Teki rysunków i wędrowek ze szkicownikiem, Roman Hauk - dyrektor muzeum, Jerzy Marciniak - z-ca dyrektora muzeum, inicjatorzy strażackiej wystawy. Podczas zwiedzania wystawy strażackiej delegacje, władze samorządowe gminy, młodzi muzycy strażackiej orkiestry dętej zrobili sobie pamiątkowe zdjęcia z Dh Waldemarem Pawlakiem na tle eksponatów wystawy oraz zbiorowe zdjęcie przed gmachem muzeum.

Na zakończenie wizyty strażacy poczęstowali dostojnego gościa i osoby mu towarzyszące chlebem wiejskim upieczonym przez żonę strażaka p. Kazimierę Tułacz z Cieni II. Na stole znalazły się również pikantne wędliny i sałatki, które wszystkim gościom bardzo smakowały.

Strażacy pożegnali swojego prezesa marszem strażackim, dźwiękami syren samochodów bojowych i oklaskami.

Aleksander Korzeniowski



PRZEWROTNY SOCREALISTA-TASZYSTA ZDZISŁAW GŁOWACKI



Collage "Bomba".

MUZEUM HISTORII PRZEMYSŁU
W OPATÓWKU

lipiec - wrzesień
1997

25 lat Zespołu Szkół Rolniczych w Opatówku

27-28 czerwca 1997 r. to kolejna z ważniejszych dat w historii Opatówka. Absolwenci pierwszego rocznika Zespołu Szkół Rolniczych po 20 latach zorganizowali I Zjazd Techników. W sobotę 28 czerwca o godzinie 11 w kościele parafialnym uroczystą Mszę Św. odprawił Ks. Kanonik Tadeusz Sobczak. W celebrze wzięli udział księża uczący religii w tej szkole ks. Bogdan Sowiński i ks. Adam Plewiński.

Około godziny 13 na boisku szkolnym Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Krzysztof Małyjasiak dokonał otwarcia Zjazdu. Wśród zaproszonych gości byli obecni: senator Stanisław Sikorski, poseł Józef Gruszka, Kurator Oświaty i Wychowania Stanisław Kuczyński, Dyrektor Wydziału Rolnictwa Jacek Bartozak, Wójt Gminy Opatówek Jan Wolf, Przewodniczący Rady Gminy Stefan Kobierski, Prezes Kaliskiego Towarzystwa Naukowego Krzysztof Walczak, Dyrektor Biura Sejmiku Samorządowego woj. kaliskiego Andrzej Michalski.

Były przemówienia, wspomnienia, życzenia. Dużo miłych i ciepłych słów wypowiedzieli absolwenci pod adresem szkoły i nauczycieli. Najlepiej zapamiętali nazwiska nauczycieli: Pani Stefani Wiewiórkowskiej, Panów: Jana Kellera, Mateusza Przyjaznego, Jerzego Guglasa. Część artystyczną przygotowała Pani Janina Karamucka. Wystąpiła młodzieżowa orkiestra dęta OSP z Blizanowa.

Wystawa pamiątek, fotografii, dyplomów, kronik nawiązywała do historii szkoły. Innym oficjalnym akcentem uroczystości było odsłonięcie na ścianie szkoły tablicy upamiętniającej Zjazd.

Powiedz mi a zapomnę. Pokaż, może zapamiętam.
Zaangażuj mnie w to a zrozumieć.

**SWOJĘ ALMA MATER
W 25-LECIE ISTNIENIA
W PODZIĘCIE ZA TRUD WYCHOWANIA
WIEDZE I DUCHA ZAANGAZOWANIA.**

ABSOLWENCI
(uczestnicy I Zjazdu Techników)

Opatówek, 28.6.1997 r.

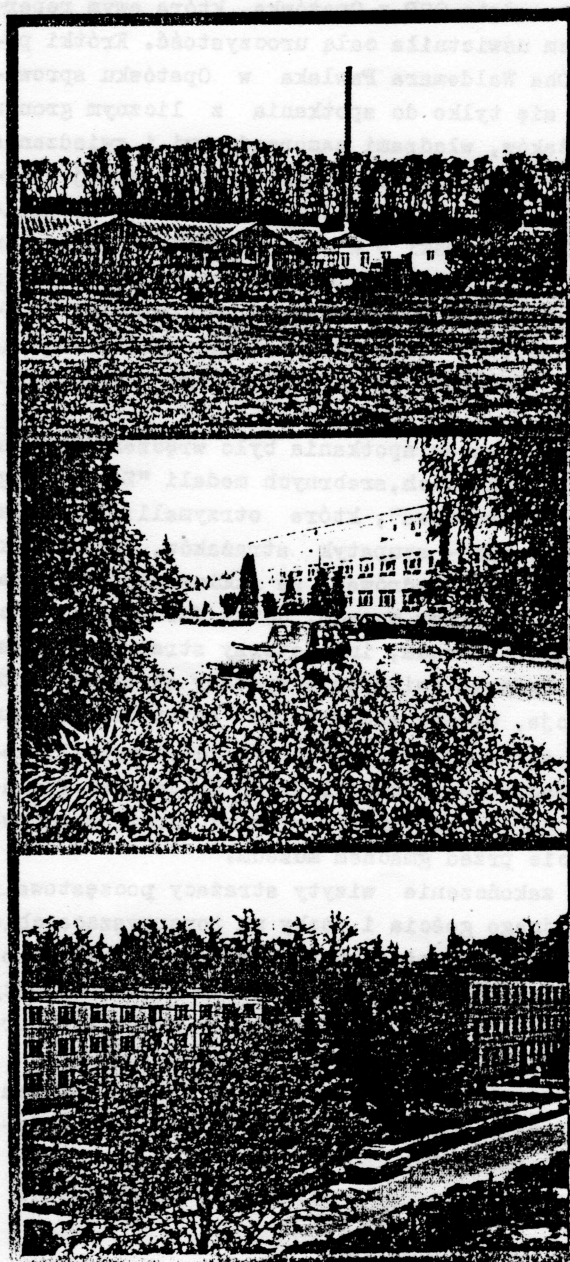
W sali gimnastycznej zmienił się nastrój na bardziej kameralny, bo to za sprawą organizatorów i sponsorów na stole znalazły się pyszności, którymi częstowano obecnych. Początkowo w małych grupkach rozpoznawaliśmy się. Potem na spotkaniach w klasach wspomnieniom minionych zdarzeń, sytuacji nie było końca.

Na zakończenie Zjazdu odbył się bal w sali OSP w Brzezinach, gdzie bawiono się do rana.

W materiałach Zjazdu ciekawą pozycją jest monografia szkoły. W tym miejscu należy wysoko ocenić wkład pracy Pana Mateusza Przyjaznego, który materiał z życia szkoły zebrał i opracował. Dziękuję, jako były nauczyciel tej szkoły, całemu Komitetowi Organizacyjnemu za piękną oprawę uroczystości, sympatyczną atmosferę, za przywołanie kawałka historii szkoły i Opatówka, której też jestem częścią.

Jan Kowalkiewicz

... pamiętajcie o ogrodach...



Urząd Stanu Cywilnego w Opatówku zanotował

CZERWIEC

LIPIEC

urodzenia

Dopierała Justyna Maria	Sierzychów	Militowska Aleksandra	Chełmce
Cichy Szymon Zbigniew	Opatówek	Duśter Krystian	Tłokinia Mała
Kasprzak Gabriela Małgorzata	Porwity	Banasiak Piotr Szymon	Tłokinia Wielka
Narczyńska Klaudia	Opatówek	Rybioka Justyna	Cienia III
Kępa Justyna	Opatówek	Stasiak Damian Bartosz	Opatówek
Jagielska Bogumiła	Michałów III	Filipiak Dawid Ireneusz	Opatówek
Wietrzych Szymon Jakub	Borów	Koźakowska Maria Izabela	Opatówek
Wietrzych Joanna	Tłokinia Koś.	Pawlak Paweł	Tłokinia Kościelna
Spieź Radosław Artur	Michałów IV	Kopeć Julia Justyna	Trojanów
Filipiak Joanna	Zduny	Rogozińska Barbara Elżbieta	Kobierno
Wojtaszek Mateusz Cezary	Opatówek	Ostrowska Klaudia Magdalena	Chełmce
Stępień Michał Jonasz	Cienia I	Przyjazna Anna Maria	Szulec
Kaczmarek Michał	Michałów I	Wojtaszek Mateusz Jacek	Opatówek
		Żarnecki Kamil Krzysztof	Opatówek
		Wojtaszczyk Anita Anna	Tłokinia Mała
		Ugorna Aneta Maria	Szałe
		Szymańska Dominika	Sierzychów
		Hofman Bartłomiej	Opatówek

śluby

Kowalczyk Bolesław
Jakóbczak Monika Maria
Krzywda Jan
Woźniak Aldona Alina
Ludwiczak Tomasz
Glapińska Alina Teresa
Rosiak Maciej Piotr
Tylczyńska Beata Ewa

Ludwiczak Mariusz Julian
Świątek Zyta
Kaźmierczak Dariusz Mieczysław
Kuś Agnieszka Anna
Kwaśniewski Marcin Tomasz
Sowa Agnieszka

zgony

Antczak Helena	Tłokinia Koś.	78 lat	Nowacka Natalia	Sierzychów	61 lat
Kuś Jerzy	Opatówek	57 lat	Dolaczyński Franciszek	Opatówek	88 lat
Skóra Teresa	Chełmce	67 lat	Plota Józef	Opatówek	75 lat
Lindner Michalina	Borów	73 lata	Stępień Józefa	Szałe	91 lat
Walczyński Bogdan	Opatówek	46 lat	Jakubczak Stanisław	Cienia III	83 lata
Król Marianna	Józefów	77 lat	Czerniewicz Halina	Opatówek	33 lata
Gruszka Janina	Szulec	85 lat	Bilich Marta	Tłokinia W.	85 lat
Kott Stanisław	Tłokinia Koś.	50 lat	Knop Józef	Chełmce	72 lata
Cieślak Irena	Opatówek	71 lat			

Aktualności

Do redakcji

Kręte bywają losy wiejskiej kultury. W jednych gminach z braku środków likwiduje się placówki biblioteczne lub ich filie, w innych wspiera się ich działalność. Na szczęście opatowska gmina należy do tej drugiej grupy.

W ostatnim czasie z kasy gminnej został sfinansowany remont pomieszczeń bibliotecznych, co z satysfakcją odnotował nie tylko personel tej szacownej instytucji, ale również jej goście i to nie tylko krajowi !/

Również z samorządowej kasy przeznaczono spore środki na prace remontowe w przedszkolu. Można byłoby tutaj sparafrazować telewizyjną reklamę "i radośnie jest maluchom kiedy mają nie tylko sucho, lecz również czysto, ładnie i schludnie".



Zakończone również zostały zakrojone na bardzo szeroką skalę prace remontowo-konserwatorskie wnętrza opatowskiej świątyni. Biorąc pod uwagę zakres robót, czas ich trwania, a przede wszystkim wielką staranność wykonania, co zresztą widać gołym okiem, jest to chyba największe przedsięwzięcie w powojennej historii tej świątyni. Tak więc ks. kanonik Tadeusz Sobczak dołączył do grona swoich poprzedników, którzy wykazali się wielką dbałością nie tylko o dusze swoich parafian, ale również o stan obiektów sakralnych w powierzonych im pieczy parafii.

Również prowadzone są prace remontowe wieży kościoła w Chełmcach, co można zaobserwować przejeżdżając drogą Opatówek-Kalisz.



Na temat wałęsających się psów napisałem na łamach "Opatowianina" już dużo, ale widać zbyt mało, aby upoważnione do tego władze wzięły się ostro do roboty. Ostatnio dwie osoby na przetrzeni krótkiego czasu na terenie gminy zostały dotkliwie pokaleczone i w obu przypadkach konieczna była interwencja szpitalna. Ewentualne roszczenia poszkodowanych te ich prywatna sprawa, ale problem pozostaje i jestem prawie pewien, że w najbliższym czasie nic się nie zmieni, no chyba, że będzie pierwsza ofiara śmiertelna, wtedy znajdą się i środki i pomysły na przeciwdziałanie. Tylko czy naprawdę trzeba ofiar?

Romuald Rogoziński



Kalisz, dn. 30.VII.1997 r.

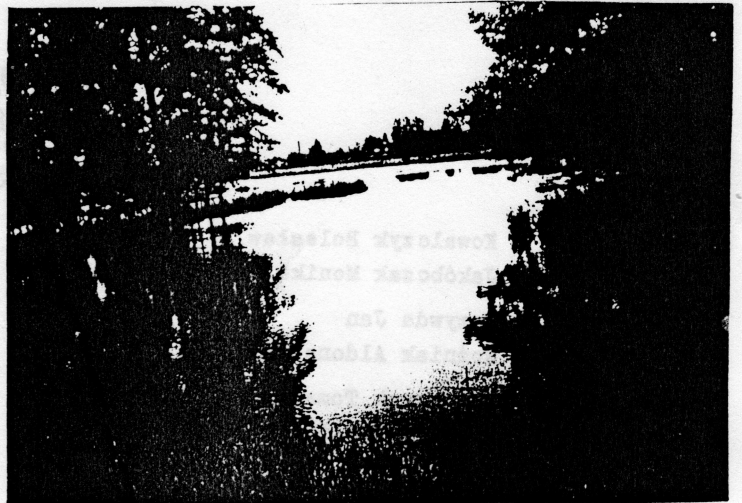
Z prawdziwą przyjemnością przeczytałam czasopismo "Opatowianin" nr 6/82 z czerwca 1997 r. dzięki mojej siostrze, którą spotkała miła niespodzianka - poprzez zamieszczenie części jej pracy litarackiej na pierwszej stronie waszego miesięcznika.

Ze względu na częste wizyty w Opatówku /do muzeum, które często proponuje, oprócz stałych działów wiele cennych wystaw czasowych/, podziwiam go takim jaki jest wraz z dziećmi i młodzieżą szkolną.

Jest wiele pamiątek minionej przeszłości, które nadgryza ząb czasu, przechodzą obok ludzkie dnia powszedniego, przejeżdża wielu wielką szosą... choć coraz częściej zaglądamy ci, których zainteresowało miasteczko n/rz. Cienią - OPATÓWEK, w myśl hasła "Poznajmy NASZE MAŁE OJCZYZNY". Dziękuję za wiele cennych wiadomości.

Z poważaniem

mgr Elżbieta Siarkiewicz
/PTTK-S.p.16/-przewodnik
kaliski



Tak wyglądały łąki w Opatówku
w dniu 9 lipca 1997 r.

fol. Barbara Sulwińska

Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Jan Kowalkiewicz, Piotr Kuczyński, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Jan Pogorzelec, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki.

Korekta: Elżbieta Rogozińska

Skład: Jadwiga Bunclerowa

Współpraca: Barbara Sulwińska

Łączynopisanie: Ryszard Michalski

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka
Gminna Biblioteka Publiczna